

AMELIA SAWA

ur. 1925; Siedliszcze



Miejsce i czas wydarzeń	Pustelnik, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Pustelnik, Częstoborowice, II wojna światowa, okupacja niemiecka, partyzanci, oddział partyzancki Nerwy

Ucieczka z partyzantami

Byłam w tym Pustelniku, tamci Niemcy nie przyjechali, no więc już zostałam. Ale to było takie ciągle niespokojne, bo jak gdzieś tylko jakiś warkot, coś, to już myśleliśmy, że znowu jadą. I wtedy przyszedli do nas partyzanci. I ojciec przyszedł do mnie, bo był chyba tam w Częstoborowicach. Częstoborowice, Rybczewice, obok Piask to było. I przyszła partyzantka, to już też było bardzo groźne, bo Niemcy już kapitulowali. Gromadzili się na tych terenach. I zaraz za tym Pustelnikiem była miejscowość, w której dziedzic miał taki punkt mniejszy niż tam, gdzie mieszkał. Ponieważ tego pola on miał dużo, to tam, gdzie on mieszkał, był pałac i to wszystko. A tu jeszcze takie dodatkowe zabudowania były i tam ktoś rządził tym. I akurat jak Niemcy teraz już się gromadzili do akcji nowej, bo tu już się zbliżali do naszych granic przecież. Już ich tam pogromili w Rosji. To był taki moment, że tam zrobili takie miejsce wypoczynku dla wojska niemieckiego. Oni tam siedzieli tydzień czasu, odpoczywali, szykowali się na front. Tak komasowali to wszystko, likwidowali co niepotrzebne. No i szykowali się na front. To dawali im takie chwile wypoczynku. No i oni czasem stamtąd przychodzili na Pustelnik coś dostać, to mleka, no chcieli coś kupić. Normalnie taki żołnierz niemiecki z karabinem szedł przez kawałek lasu na tą wieś, no i te kobieciny im tam coś sprzedawały, to co chcieli. Bo oni tam mieli całą kuchnię, wszystko, ale pewnie nie było za dużo, bo chodzili jeszcze kupować. No i ci partyzanci mieli problem, bo tak blisko, pół kilometra, Niemcy stacjonują. Tutaj już teren jest pusty, nie ma lasu. No więc musimy uciekać jakoś bocznymi tymi terenami. Ja szłam z ojcem, no i ci partyzanci z nami. I musieliśmy tak działać, żeby nas tu nie złapali, bo blisko było, bardzo blisko. Idziemy przez ten las, idziemy i ja zauważyłam, że my błędnie idziemy, bo krążymy, już drugi raz jesteśmy w tym samym miejscu, wyjść nie możemy. Mój ojciec bardzo się dobrze orientował w terenie, bardzo. To zawsze im podobno pomagał. I nagle ojciec stracił orientację i oni też. A ja im mówię, że tu już jesteśmy trzeci raz. A po czym poznałam? Stało drzewo takie charakterystyczne, a pod tym drzewem była wygnieciona trawa, czyli jakieś zwierzę tam było kiedyś. Bo widocznie,

wyraźnie taka długa trawa wygnieciona. No i znowu jesteśmy w tym samym miejscu. No i oni w to uwierzyli, że ja dobrze mówię. Jakaś trzeźwa byłam jeszcze, bo oni tacy byli podnieceni. No bo tu Germańcy. Ale dzięki mnie jakoś żeśmy wybrnęli z tego lasu. A tam później znowu była przestrzeń. To była partyzantka „Nerwy”, tak się nazywał, „Nerwa”. Bardzo dzielny był ten szef cały. Bo drudzy to byli „Spartanie”. To oni często tam bywali na Pustelniku. Właśnie oni mnie nazywali tą Pustelniczką. I jednak udało nam się ominąć tych Germańców i wyszliśmy na właściwe tory. W tamtych czasach to się nie chodziło, bo to był strach.

Data i miejsce nagrania	2016-02-01, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"